



Janusz
Taranienko



Andrzej
Dworakowski



Janusz Jaranienko

czas kiedy idzie
czas gdy w miejscu stoi



wp.

Wszelkiej Rodziny

- autor Janusz Jaranienko
Wydanie 2008

Andrzej Dworakowski
str 23 p 4



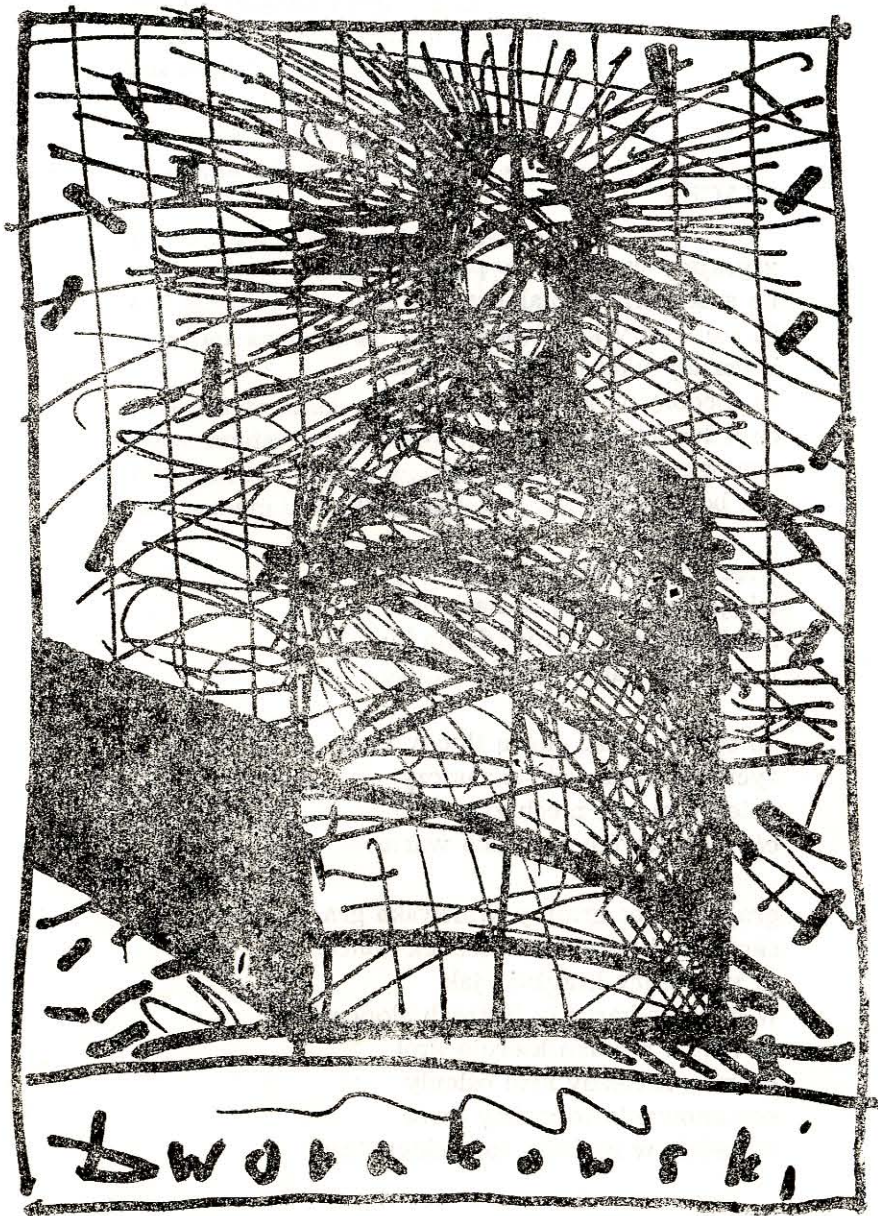


821.162.1-1

884-1

Wojciech Dworkowski

1900



SZACHY

zagrajmy w szachy to piękna gra
na szachownicy biało-czarnej
tu się kolory krzyżują jak
kryształ wód i krwi atrament
tu niedołączny króluje król
co ledwo stawia krok za krokiem
awangardowy to iście wzór
jak bogiem być nie będąc bogiem

więc dalej śmiało pionami w przód
ich jest najwięcej są najtańsze
niech ramię w ramię idą na bój
i ramię w ramię giną w walce

po co rozpaczać głową tłuc w mur
życie za wodza oddać zaszczyt
poległy pionki niech żyje król
cóż bez dowódcy wojsko warte

grajmy więc grajmy królewska gra
skoczkami naprzód w środek gońce
tu się figury krzyżują jak
w pokerze karty w lustrach słońce
tu rządzi hetman kieruje król
hetman zaciężny król oślepiły
poszanowania to godny dwór
w radzie w rozkazie konsekwentny

wojenny manewr taktyczny zwód
własną nad wszystko ceniąc skórę
wielka rozszada kryje się król
za grubej wieży grubym murem
pal sześć hetmana krzyż mu na grób
z cichego kąta widać lepiej
pal sześć i skrzydło dane na łup
w ciemności łatwiej jest przeczekać

po co rozpaczać w ścianę łbem tłuc
życie za pana oddać zaszczyt
cóż warta armia gdy zginie wódz
a co bez armii wódz jest warty

przecież to szachy to tylko gra
gdzie rządzi hetman król kieruje
awangardowym on wzorem jak
jak bogiem być nie będąc

wiosna '86

z mitologii

MONOLOG HERAKLESA

to mit jest tylko żeś ludzi ukochał
synu tytanów myślący na przyszłość
tyś dzeusowi pozazdrościł władzy
po toś ulepił to gliniane plemię
po toś nauczył je rzemiosł wszelakich
po toś podstępna dał bogom ofiarę
skóry i kości ludzie cię wielbili
tak jak się kocha rodzica tyrana
który na tyle świat cały otwiera
na ile zechce taką da świadomość
jaką określi sam własnowolnie ani krzty ponadto

tyś nimi władał co się mienisz synem
najsprawiedliwszej pod słońcem kobiety
o sprawiedliwość jaką więc dać karę
temu co kradnie dar prawdziwie boski
ogień heliosa nie po to by ogrzać
zniebnięte ciało ale w tym zamiarze
by uzależnić by się przypochlebić
aby tym bardziej swą zachować siłę
nad karłowatym śmiertelnym człowiekiem

masz tu odpowiedź wieczne zapomnienie
tkwij więc przykuty aż się czas wypelni
żadne z twych dzieci już cię nie pamięta
nikt już cię nie chce jesteś niepotrzebny
teraz kto inny nad nimi panuje
i jego wielbią miłością ośleplą

chciałeś mieć władzę miej władzę nad sobą
nad czasem skałą sępem i łańcuchem
z tym ci do twarzy oto los tytanów
żegnaj na wieczność
ja swoje zrobiłem

wiosna '87

z mitologii

☆☆☆

więc warto kochać choćbyś był kosmaty
miłość jak róża zakwita na grzędzie
wystarczy bogom wypełniać obiady
dobrze by sirinx lepiej mieć syryngę
i idyllicznie w ojczystej arkadii
razem z owcami w flet beczeć zajadle

kochać należy nawet jeśliś piękny
miłość jak diament tkwi w pęknięciach lustra
bogini naga bliski ust już puchar
dobrze myśliwym lepiej być jeleniem
i romantycznie zgodnie z boskim prawem
z własnego ciała psom swym czynić strawę

dzięki miłości druhu mój herosie
życia pokłosie
dar nieśmiertelności

wiosna '87

☆☆☆

Niepotrzebny mi dar twego ciała Umiera
o brzasku jak sen
 (saren płochliwych stado pasie się na trawie
 ponad czubkami sosen zawisły żurawie)
 Co wraz, z tobą
odchodzi Przez puste jeszcze
ulice O tej porze niezmiennych metamorfoz
Przeistoczeń wiecznych praw Dobra i zła Nocy
i światła Narodzin

luty '86

WIERSZ O PŁAWIENIU KONI

(w dolinie Issy)

pławiłaś konie tak jak pachnie brzoza
pławiłaś konie tak jak one naga
w zachodu słońca dochylonych wargach
i w rosie jutrzni rozpiętanych nogach

kosileś łąkę miała smak zieleni
wpół przegryzionej potoczystej trawy
kosileś łąkę bosko-ludzkim prawem
życia i żniwa poczęcia i śmierci

pławiłaś konie tak jak one naga
kosileś łąkę
jak posokę
ziemi

23. 04. 87

PRZEJŚCIA

(tryptyk z podwójną kodą),

*Przecież i ja — ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dopokąd idę!...*

(C. K. Norwid, Pielgrzym)

1. (obnażanie sonetu)

jestem na chwilę przechodzę jak pielgrzym
gdzie woda w studni w swe odbicie wierzy
(pospieszne słowa uwalane ziemią)

jestem na krótko w pół zakrętu drogi
gdzie tunel ulic aut pędzące strugi
(spalone słowa utoczone z gipsu)

jestem od wczoraj jestem do pojutrze
jakby przypadkiem jakby mimowolnie

tkliwość zamknięta w woskowym powietrzu
mądrość rozpięta na biblijnych stronach
(bezsilne słowa oszalałe z gniewu)

2. (kontre-dans)

najzabawniejsza jest śmierć
ze swoim nieproporcjonalnym nosem
w' za dużych okularach
na pustych jamach oczu

wygląda
jakby za chwilę miały się rozsypać
struchlałe krzyże piszczele
jakby już wkrótce miały z niej wypełznąć
tuziny dżdżownic i mszyc

jakże jest ona absurdalna
z tym swoim uporem
życia

3. (hai-kai)

tam nie ma już nic
jak nie było niczego
zanim świt wzeszedł

rozkwitłe drzewa
kiedy otworzyć oczy
czerni i szarości ścian

marzec-maj '83

z cyklu „zwroty”

SA

ależ tak
wierz mi przyjacielu
są w nas jeszcze jakieś
ludzkie uczucia
jak wspaniale na przykład raduje się twoje serce
gdy ofiarujesz żebrakowi
jałmużnę
jakoż ogromnie jesteś podniesiony na duchu
gdy przygodnego pijaczka
uda ci się obdarować
łykiem wódki
 (czy gdy pocieszysz strapionego
 garstką zrozumienia)
a ileż przyniesie ci to satysfakcji i chwały
gdy dobrze spełnisz obowiązek
i zagrzmisz w dłonie by poprzeć słuszną sprawę
 (czy wleziesz w tyłek temu
 kto jest bardzo porządnym człowiekiem)
przecież są w nas jakieś resztki
ludzkich uczuć
wierz mi przyjacielu
są
na pewno

czerwiec '81

z cyklu „zwroty”

pani a b c d

KTOŚ TAM ZAWSZE WIE LEPIEJ

nasze porozumienie
— wybacz napuszonosc przemily mój
interlokutorze —
zależy od bardzo wielu istotnych czynników
a to po pierwsze od
ustalenia znaczeń słów
którymi będziemy się posługiwać
 naturalność i poza
 obojętność i tolerancja
 rozrzutność i skąpstwo
 prostactwo i obycie
niezmiernie istotną rolę po drugie
— wybacz truizm —
pełnią nasze wzajemne uczucia
jako to dla przykładu
 niechęć i serdeczność
 pokora i pyszałkowatość
 zakłamanie i bezpośredniość
 samokrytycyzm i zarozumiałość
nasz wspólny język zależy wreszcie
— wybacz i ten frazes —
od tak zwanej dobrej woli
 (w gruncie rzeczy
 nie musisz ciągle utwierdzać mnie
 w przekonaniu
 o swojej doskonałości)
nigdy się kurwa nie porozumiemy
— mój skarbie —
gdy będziesz słuchać tylko swego głosu

październik '81

z cyklu „zwroty”

wieškowi kazaneckiemu

ZDZIEBKO O ŻYCIU I LITERATURZE

wszystko co robimy
mój stary
możemy schować sobie głęboko w dupę
lub jak kto woli do szuflady
ani to doczesna chwała i pamięć potomnych
ani to środki do życia

nasze zawzione miasteczko
skromnie mówiąc uważa nas za nieuleczalnych
hobbystów

i leniwych darmozjadów
a nasi zachodni rodacy
oferują nam posady roznosicielei kawy
w rozpadających się domach
o dumnie brzmiących nazwach
macierzy redakcji stowarzyszeń klubów

bardzo proszę może pan napisze
pół przyczynku do interpretacji gry
wojskiego

dla dwunastoletnich smarkaczy
lub rozprawczkę o roli matki boskiej
ostrobramskiej

podczas cudu nad wisłą
naszym milusińskim ze szkółki niedzielnej
bardzo by się to przydało

wszystko co nam pozostaje
mój stary
to nasza własna niezrozumiałość
i wyrosnięte oczekiwania

październik '81

z cyklu „zwroty”

jankowi kaliszowi

sobie

i jeszcze kilku innym

DRWALE

nie ma tak dobrze
kolego
oczekiwany dzień nie nadejdzie
wino nie smakuje tak jak chcesz
bukietem dojrzałej burgundii
kobieta nie pachnie jak tuberoza
wyuczona na pamięć melodia
zapomina nut i metrum
nie ma tak lekko

to tylko marzenia
niemądre
tylko wyobrażenia
na zapas
ledwie sny
takie nasze małe nierealne nic

łomoczą aż do bólu skroni

drwale jutra

październik '82

z cyklu „zwroty”

tomkowi piotrowskiemu głównie — acz nie wyłącznie

FAKTEM JEST

w zasadzie kolego to prawie pewne
wydumany problem to bzdura
życie składa się z realnych spraw
do załatwienia i odłożenia do jutra
do wygrania i przegrania
do sądownictwa i organów

w zasadzie to oczywiste
liczą się fakty

(jak powiedział pewien facet z tv podsumo-
wując wyniki kolejnej operacji pod krypto-
nimem)

fakty dają się ująć globalnie
faktami można obdzielać

rozmnożone fakty świadczą pod przysięgą
co może czynić różnicę do pięciu faktycznych lat

w zasadzie
fakty są doskonałym materiałem
na literacki reportaż
autentyczność kolego
aktualność

(pewna pani w suchedniówku złamała nogę
na oblodzonym chodniku
a w myślińcu
grabarzowi pękło stylisko od łopaty
podczas pogrzebu miejscowego notabla
dziwne kolego ale życiowe)

faktem jest
nadęte banie z filozofią
czy jakieś tam psychiczne wynurzenia
to hochsztaplerka kolego
poetycka cz
kawka

marzec '83

☆☆☆

kiedy obcięto już języki wszystkim tym
o których mówiono
by nie mogli się odgryźć
gdy wykluto już oczy wszystkim tym
na których patrzono
by nie oślepiło ich słońce
i kiedy odrąbano już ręce wszystkim tym
których pokazywano palcami
by rąk sobie nie brukali
wymyślono przytułki dla kalek
domy wariatów
i miłość bliźniego

styczeń '87

dedykuję Wiesławowi
Kazaneckiemu

PO WOLNOŚĆ
OD SALW KARABINÓW

(tryptyk)

1. (równanie)

wciąż się równamy
jak się równać można
z olimpem bogów czy z czwórca żywiołów
z makrokosmosem przestrzeni i czasu
niebem gwiazdzistym i moralnym prawem
i z absolutem rozumnego ducha
(wszystko rozumne co jest rzeczywiste
a duch rozumny wie do czego zmierza)

więc się równajmy
sile neutronu
i wytyczaniu granic rezerwatów
więc krzyczmy głośno techniki cud setny
skromnie przemilczmy tysięczną ułomność
w ciemni gdzie świeci czerwona żarówka
(czerwień zarówno znaczy krew i władzę)
sen wywołujmy ten niemy film świata
(obyśmy śnili bo sen jest bez grzechu)
oto i belfast przedmieście europy
ulic ruch rośnie krzątają się strzelby
próżno już czekać otworzmy brzuch matki
wyjmijmy ołów z biodra noworodka
nic w tym dziwnego tak się właśnie wita
nowoprzybyłych współobywateli

więc się równajmy
boskiej mocy diabła
albo szatańskiej chytrności aniołów

twórzmy tożsamość prawa zachowania
masy energii i czego tam jeszcze

jest w nas równanie
jest nasz wiek dwudziesty
jest wielka duma że cywilizacja
(wiesz heraklicie rzeka stoi rybą
głupie stworzenia śpią do góry brzuchem)

jest w nas równanie
jest w nas i nierówność

2. (reminiscencje z wieczoru autorskiego poety w.k)

historię ludzkości
— mówił poeta w. k. —
można traktować jako powstanie i rozwój
epoki barbarzyńców
od wspólnoty pierwotnej po dzisiaj
dzieje homo sapiens
polegają na doskonaleniu narzędzi
zabijania

barbarzyńca
— kontynuował —
to taki człowiek
który odznacza się niższą kulturą
bezsprzecznie duchową czasem też materialną
ale jako że silniejszy i lepiej uzbrojony
napada na innego człowieka
plemię naród kraj
i zwycięża

przykładów na to dostarcza historia powszechna
(ma z tego korzyści niepoślednie
— o tym nie mówił już poeta w.k.
bo to oczywiste

aż do znudzenia —
barbarzyńca
zdobywa w ten sposób przestrzeń życiową
tereny łowieckie i kopalnie węgla
branki do haremu i tanich niewolników
a kiedy ci do niczego już się nie zdadzą
zawsze przecież zdadzą się na mydło)

ale nagle
w niczym nie zmaconej harmonii świata
— twierdził poeta —
powstaje zgrzyt każący myśleć
że nastaje koniec epoki hominis barbari
oto bowiem
wraz z uwolnieniem energii jądra atomu
ludzie
przestają dzielić się na
zwycięzców i zwyciężonych
przewaga siły
nie gwarantuje wygrania wojny

(cóż to bowiem za różnica
tysiąc głowic czy dziesięć
kiedy jedna z nich wystarczy na to
by milionowe miasto zniszczyć w grzybie sekundy
i skutecznie zablokować wszelkie przejawy życia
przez kolejne dziesiątki lat)
tak więc nawet teoretycznie wygrana wojna
nie przysporzy miododajnych obszarów

(pewien generał zapytany o to
czy nie obawia się
że użycie broni jądrowej na szczeblu taktycznym
pośrednio spowoduje rażenie własnego wojska
promieniowaniem świetlnym ciepłą siłą
uderzeniową
a wreszcie promieniowaniem przenikliwym
— przecież atakujący będą zdobywać skażony już
teren —

odpowiedział:
cóż zrobić taka jest
specyfika
współczesnego pola walki)

poeta w. k.
skonkludował
że oto jesteśmy świadkami
zbliżającego się końca epoki barbarzyńców

przykro mi
ale nie mogę sobie przypomnieć
jaka to epoka ma nastąpić
po niej

3. (dalej)

niebo jak lustro czyste warkotu nie słyhać
ziemia tłusta i żyzna od chleba ciężarna
takiego krajobrazu treść jakże banalna
ale trudno bez niego głęboko oddychać

trawy rosna zielono bocian przyniósł wiosnę
granice jak drzwi domostw otwarte z gościną
takiego krajobrazu treść jakże dziecinna
lecz nie można bez niego w jutro patrzeć prosto

więc zrównajmy się marszem we wspólnym
pochodzie
dalej ze świata posad
jeszcze raz od początku

nowej naszej epoki jak onegdaj w odzie
marsz marsz w słońcu po wolność od salw
karabinów
marsz niech sfrunie z obrazu picassa gołąbek

lato '87

CZAS KIEDY IDZIE
CZAS GDY W MIEJSCU STOI

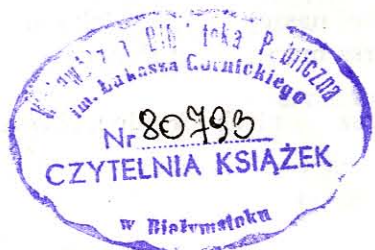
jest więc klasycyzm pamięcią
zamkniętych rytuałów
wianem od archeologii
gdzie kufra wieko otwarte
(to tak jak krok kalewali
czy kręta droga odysa)

powiesz:
kto mi mój wiśniak śmiał ruszyć
(drożdżami pachnie wino)
odpowiem:
wciąż gramy tę samą historię
fabuły to tylko warianty
(więc nie ma tu racji pan kipling)

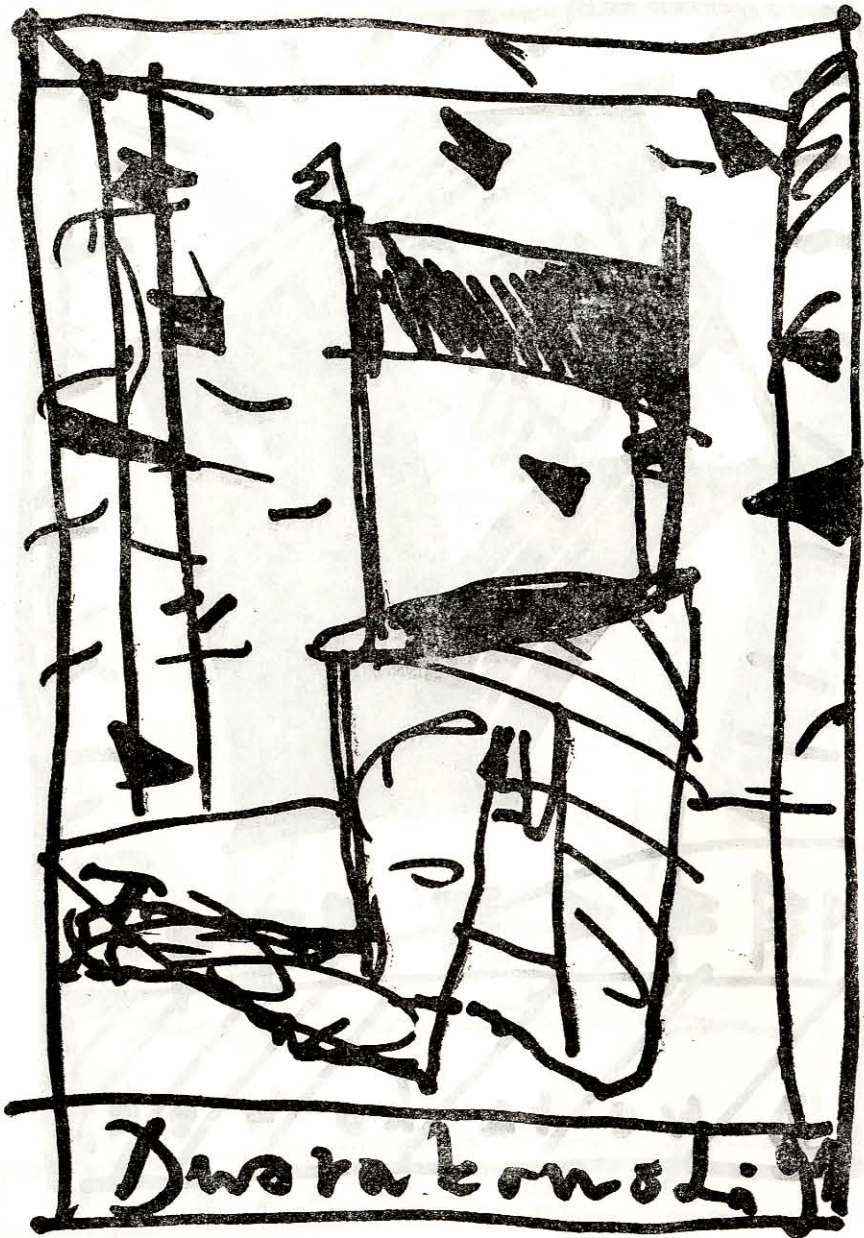
doprawdy nie do pojęcia
chęci by cofnąć lata
prośby by zegar zatrzymać
żale że wrócić nie sposób
doprawdy nie do pojęcia

bo mówię czas się nawarstwia
bo mówisz ciągła obecność
(to tak jak smak magdalenki
wyryty w kąciku ust)

lato '87







Dwara kono di 94